

TERESA GRZYBKOWSKA

Warszawa, Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina

Profesor Zdzisław Żygulski junior w świecie muzeum

Profesor Zdzisław Żygulski jun. był niebanalnym uczonym o wszechstronnych zainteresowaniach, szczęśliwym człowiekiem o błyskotliwym umyśle, życzliwym ludziom, wrażliwym na losy świata. Na pewno oglądałby w nocy 28 września 2015 r. zaćmienie księżyca, zachwycony alchemiczną koniunkcją Księżyca, Słońca i Ziemi. Każdy, kto Go znał, pamięta Jego promienną, pełną blasku umysłu i serca osobowość.

Zdzisław Żygulski jun. był synem wykształconego w Wiedniu profesora germanistyki Zdzisława seniora i Marii ze Staszkieviczów, znanej jako wielka społeczniczka¹. W lwowskim domu wypełnionym książkami, codziennymi długimi rozmowami z Ojcem spędziło dzieciństwo troje przyszłych profesorów: młodsza, ukochana siostra Halina (zameżna Mach), w przyszłości wybitna profesor okulistyki o światowej sławie, i starszy brat Kazimierz – później znany profesor socjologii.

Profesor Zdzisław Żygulski jun. całe długie twórcze życie zajmował się tym, co kochał i co sprawiało mu przyjemność, od pracy naukowej po piękne przedmioty, które zawsze znajdowały się w Jego otoczeniu. W pewnym stopniu nauczył go tego Ojciec, wybitny germanista, który kochał literaturę, zwłaszcza romantyków niemieckich. Jego interpretacje utworów Friedricha Schillera okazały się szczególnie trwałe. Zdzisław Żygulski senior co wieczór chodził do teatru, cenił sobie proste przyjemności, m.in. restauracje i kawiarnie. Często zabierał syna do „Szkockiej”, gdzie spotykali znako-

mite grono uczonych matematyków. Dla odmiany w „Romie” przysłuchiwał się błyskotliwym rozmowom Leona Schillera, Wilama Horzycy, Ludwika Solskiego, Stanisławy Wysockiej, Ireny Eichlerówny, Ostapa Ortwina, Erwina Axera, Kazimierza Sichulskiego, zając ulubione ślimaczki z francuskiego ciasta nadziewane masą orzechową i popijając kawę *melange* z pianką. Potem już nigdy kawy nie pił. Wspominał o tych chwilach z rozmarzeniem, jak również o niezapomnianych marcepanach z cukierni Zalewskiego przy Akademickiej 22. Na marcepanach Profesor znał się znakomicie, lwowskie przedkładał nad lubeckie, weneckie i tolekańskie².

15 stycznia 1935 r. czternastoletni Itek, bo tak kazał od czwartego roku życia nazywać siebie najbliższym, a potem także nieco dalszym znajomym, dostał w prezencie od zaprzyjaźnionego z domem doktora Rudolfa Stenzela *Atlas obrazów* – ikonograficzną encyklopedię ilustrującą sztukę świata od starożytności po współczesność z dedykacją: „Memu kochanemu Itkowi Żygulskiemu dr Rudolf Stenzel”. Ten tom, uzupełniający encyklopedię Brockhousa wydaną w Lipsku, zawiera 500 stalorytów, drzeworytów i litografii najsłynniejszych dzieł sztuki od rzeźby starożytnej po malarstwo i architekturę. W tym zdumiewającym „muzeum wyobraźni” mały Zdzisław zobaczył po raz pierwszy w tak wielkim natężeniu budowle starożytnego Babilonu, Egiptu i Grecji, Rzymu, rzeźby Michała Anioła i Donatella, obrazy Tycjana, Holbeina, które po latach wielokrotnie

¹ Zdzisław ŻYGULSKI jun., „Spotkania na ścieżkach nauki (nota autobiograficzna)”, [w:] *Materiały Muzeum Wnętrz Zabytkowych w Pszczynie*, t. VII (dedykowany Profesorowi Zdzisławowi Żygulskiemu jun.), Pszczyna 1992, s. 41; Teresa GRZYBKOWSKA, „Profesor Zdzisław Żygulski jun. we Lwowie, Krakowie i na świecie”, [w:] *Arma virumque cano. Profesorowi Zdzisławowi Żygulskiemu jun. w osiemdziesięciolecie urodzin*, Mu-

zeum Narodowe w Krakowie, Kraków 2006, s. 23-34.

² Małym traktatem o marcepanach był list napisany przez Zdzisława Żygulskiego jun. 12 XII 2012 r. do Andrzeja Bliklego, w którym Profesor narzekał na jakość wyprodukowanych w filmie „Blikle” marcepanów o nazwie „Chopin”. List pozostał bez odpowiedzi, ale przez pewien czas owych marcepanów w sprzedaży nie było.

| Sodz. | Poniedz. | Wtorek | Sroda | Czwartek | Piątek | Sobota | Sodz. |
|-------|----------|----------|---------|----------|---------|----------|-------|
| 8-9 | Latin | Latin | Latin | Polski | Matem. | PW | 8-9 |
| 9-10 | Greka | Matem. | Greka | Ślad | Wiem. | PW | 9-10 |
| 10-11 | Polski | Greka | Religia | Greka | Polski | Filozof. | 10-11 |
| 11-12 | Filoz. | Polski | Hist. | Hist. | Zagada. | Wiem. | 11-12 |
| 12-1 | Histor. | Zagada. | Wiem. | Gimn. | Religia | Hist. | 12-1 |
| 1-2 | | Filozof. | Gimn. | | | | 1-2 |
| 2-3 | | | | | | | 2-3 |
| 3-4 | | | | | | | 3-4 |
| 4-5 | | | | | | | 4-5 |
| 5-6 | | | | | | | 5-6 |

1. Plan lekcji w Gimnazjum Stefana Batorego we Lwowie, lata 30. XX w.

oglądał w muzeach świata. Profesor miał właśnie encyklopedyczny stosunek do sztuki, chciał ogarnąć jej całość. Interesował się całym światem sztuki od najdawniejszej, prehistorycznej i starożytnej, po czasy najnowsze.

Już jako chłopiec miał instynktowny zmysł przechowywania pamiątek, typowy dla każdego rasowego muzealnika. Mając 11 lat, w 1931 r. odbył pierwszą samodzielną podróż pociągiem ze Lwowa do Warszawy, do ciotki, malarki Wandy Pogonowskiej, mieszkającej w willi na Grochowie. Na rowerze było z tego miejsca blisko do trzech drzew olchowych pamiętających powstanie listopadowe. Do teksturowego pudełeczka schował kawałek kory z jednego z tych drzew, jeszcze wówczas nie wiedząc, że powtórzył gest księżnej Izabeli Czartoryskiej, która później odegrała istotną rolę nie tylko w Jego zawodowym muzealnym życiu.

Profesor Żygulski swoją życiową karierę człowieka przeznaczonego muzeum rozpoczął w 1936 r., kiedy jako uczeń Lwowskiego III Gimnazjum króla Stefana Batorego (typu klasycznego z łaciną i greką wykładanymi sześć godzin w tygodniu) odwiedził ze szkolną wycieczką Kraków. Wówczas przyczynił się kilku taczkami do usypania Kopca Piłsudskiego i po raz pierwszy zobaczył Muzeum Czartoryskich, oprowadzany był przez starszego woźnego Leona Szyszkę, z którym po latach w tym muzeum współpracował. W galerii obrazów zobaczył *Damę z gro-nostajem* Leonarda da Vinci i Rafaela *Portret młodzieńca*. Na Wawelu największe wrażenie wywarła na nim Katedra z nagrobkami królów i krypta z ich trumnami, a w zamku Sala Poselska.

³ Książki po Pinkasie Katzu wraz z jego oxfordzkim dyplomem oraz innymi dokumentami zostały przekazane do

Do Krakowa został repatriowany ze Lwowa w 1945 r. wraz z niedawno poślubioną żoną Ewą Voelpel, malarką i ceramiczką, później działającą społecznie w Związku Polskich Artystów Plastyków. W pewnym sensie do Krakowa powrócił, rodzina Żygulskich pochodziła bowiem z tego miasta. Jan Żygulski był działaczem niepodległościowym w okresie Wiosny Ludów i przebywał potem na emigracji w Paryżu. Jego syn Franciszek, dziadek Zdzisława jun., ożeniony z Wandą z Sądeckich, skoligacany był z rodziną Leów, która wydała Juliusza Lea – zasłużonego prezydenta Krakowa. Franciszek był inżynierem kolejowym, budował linie w Galicji Wschodniej, mieszkał m.in. w Samborze, w końcu osiadł we Lwowie.

W Krakowie przyszły profesor studiował anglistykę. Wówczas znał już niezłe język, którego lekcje pobierał prywatnie we Lwowie u Pinkasa Katza, absolwenta Oxfordu, korzystał też z jego znakomitej anglistycznej biblioteki. W swoim księgozbiore Profesor posiadał kilka tomów poezji angielskiej ofiarowanych przez Pinkasa³.

Przyszłego Profesora zawsze charakteryzowała wielka ciekawość różnych dziedzin nauki. Chodził więc na wykłady filozofii Romana Ingardena i metafizyki Wincentego Lutosławskiego. Studiował historię sztuki; jego mistrzami byli Wojsław Molè i Adam Bochnak. Molè, wykształcony w Wiedniu u Juliusa Schlossera, Maxa Dvořaka i Josefa Strzygowskiego, był bizantynistą, poliglotą, znawcą sztuki orientalnej. Zdzisław Żygulski został jego uczniem, uczestniczył też w seminariach Adama Bochnaka specjalizującego się w rzemiośle artystycznym, a także

Muzeum Historii Żydów Polskich Polin w Warszawie latem 2015 r. i latem w 2017 r.

w seminariach, zajęciach oraz wykładach Tadeusza Dobrowolskiego, Jerzego Szablowskiego, Karola Estreichera mł. oraz archeologa Stanisława Jana Gąsiorowskiego, który wówczas kierował też Muzeum Czartoryskich. W 1949 r., jeszcze przed skończeniem studiów, Zdzisław Żygulski jun. zaczął pracować w tym muzeum z rekomendacji adiunkta w Zakładzie Historii Sztuki Anny Misiąg Bocheńskiej. Całe zawodowe życie Profesora związane było ze światem tego muzeum, pisał o jego historii i zbiorach.

Magisterium uzyskał w 1950 r. u prof. Adama Bochnaka za pracę *Średniowieczne zabytki z kości słoniowej w Muzeum Czartoryskich w Krakowie*. W tym też roku Muzeum Czartoryskich zostało przyłączone do Muzeum Narodowego w Krakowie. Profesor Gąsiorowski związany ze starym porządkiem zmuszony został do odejścia. Przedtem prosił wszystkich o niezaniechanie zbiorów i pracę, jak to rozumiał, dla dobra Polski, wszyscy bowiem pracownicy tego muzeum mieli poczucie wyjątkowości miejsca, w jakim przypadło im pracować. Profesor Gąsiorowski oddał pod osobistą opiekę poszczególnych pracowników części zbiorów. Marek Rostworowski miał zająć się malarstwem, Zofia Boczkowska rzemiosłem artystycznym, Bożena Daszyńska grafiką, Zdzisław Żygulski zbrojownią. Przyszły badacz o światowym autorytecie wówczas nie znał się na starej broni. Postąpił jak zawsze racjonalnie. Dokonał inwentaryzacji militariów i zgromadził książki pozostałe po generale Marianie Kukielu, dyrektorze Muzeum Czartoryskich do wybuchu wojny.

Już wówczas uformował swój własny niepowtarzalny styl uprawiania nauki. Opierając się na doświadczeniach uniwersyteckiej szkoły angielskiej postanowił zająć się muzeologią, bronioznawstwem i sztuką również orientalną. Potem napisał też znakomite studia o Leonardzie da Vinci i Rembrandcie, wykorzystując świetną znajomość kostiumu i ornamentu, pozyskaną dzięki codziennemu studiowaniu i obcowaniu z zasobami Muzeum Czartoryskich.

Wybór własnego stylu uprawiania nauki odpowiadał Jego poczuciu łączności z tradycją przedwojenną, której humanistyczne, encyklopedyczne nastawienie sprzyjało ogarnianiu różnych zjawisk i dziedzin. Idąc tą drogą spotkał ludzi wybitnych, czasami niezwykłych, jak również zetknął się z fenomenem kultury wysokiej klasy, do czego przyczyniły się zawodowe i naukowe podróże. Szczególny stosunek do języka angielskiego ukształtował brytyjski model intelektualny przyszłego uczonego, który też wśród Anglików miał najwięcej zawodo-

wych partnerów. W domu rodzinnym zwłaszcza ojciec przykładał wagę do znajomości języków, często rozmawiał z dziećmi po niemiecku lub francusku. Ze szkoły wyniósł dobrą znajomość łaciny i greki, sam nauczył się rosyjskiego i włoskiego, mówił też po hiszpańsku, na codzienne potrzeby po turcku. Te umiejętności okazały się istotnie w sposobie uprawiania przez niego zawodu historyka sztuki, również muzeologa. Głęboki patriotyzm łączył zawsze z wielkim szacunkiem dla starych kultur światowych, wysoko cenił racjonalizm i hart ducha, humor charakterystyczny dla świata anglosaskiego.

Muzeum Czartoryskich było nawet nie tyle miejscem pracy zawodowej, ile trwającą całe życie pasją Profesora, który od samego początku był zafascynowany osobą księżnej Izabeli Czartoryskiej, założycielki tegoż muzeum. Dziełu twórczyni Puław poświęcił rozprawę doktorską w 1960 r.: *Dzieje zbiorów puławskich. Świątynia Sybilli i Dom Gotycki*. Żadne wydawnictwo państwowe nie chciało jej wydać. Pomoc okazał profesor Adam Bochnak drukując pracę w VII tomie „Rozpraw i Sprawozdań Muzeum Narodowego Krakowie” (1962)⁴. Ta cenna rozprawa jako książka ukazała się dopiero w 2009 r., w związku z jubileuszem Profesora⁵. Teoretyczna praca, oparta na dokumentach oraz poznaniu historii obiektów muzealnych, pochodzących z pierwszego okresu gromadzenia i tworzenia zbiorów, pozwoliła na ustalenie fundamentalnych zasad działania Muzeum Czartoryskich. Pisał w niej: „Jest to najstarsze historyczne muzeum polskie mające charakter zbioru narodowego. Niekwestionowany jest tytuł własności Czartoryskich, ale znaczna liczba obiektów stanowiących własność państwa polskiego do r. 1795, m.in. relikwie i klejnoty po królach, trofea wojenne, dyplomy i dokumenty z państwowych archiwów, jakie księżna Izabela Czartoryska wzięła pod opiekę do Świątyni Sybilli, aby je chronić w okresie zaborów, własność Czartoryskich ogranicza na rzecz własności narodowej. Trudno bowiem twierdzić, że np. chorągiew «carów Szujskich» zdobyta przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego w 1610 w bitwie pod Kłuszynem, wzięta z krakowskiej katedry jest własnością prywatną. Wysunąłem postulat niezmienności ideowej Zbiorów utrzymania tradycyjnego układu, absolutnej niepodzielności i niezbywalności obiektów. Te zasady miały za cel ochronę Muzeum Czartoryskich przed zakusami podziału, parcelacji, przemienienia lub zatarcia ich historycznej patriotycznej istoty, co było szczególnie lansowane w latach presji stalinowskiej, a nawet później m.in. do skupienia w Warszawie najcenniejszych dóbr kultury

⁴ Autor odbił tę pracę w 100 egzemplarzach i rozesłał do najważniejszych bibliotek.

⁵ Zdzisław ŻYGULSKI jun., *Dzieje zbiorów puławskich*.

Świątynia Sybilli i Dom Gotycki, Fundacja Książąt Czartoryskich i Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym, Kraków 2009.



2. Zdzisław Żygulski jun. w swoim pokoju w Muzeum Czartoryskich, lata 70. XX w.

narodowej. Te poglądy starałem się przedstawić wszędzie, gdzie tylko mogłem, zwłaszcza w samym Krakowie i w Warszawie”⁶.

Czartoryscy byli niekwestionowanymi właścicielami muzeum, ale zbiór miał charakter muzeum narodowego i cały naród miał do niego prawo. Wielu też ludzi dobrej woli ratowało zbiory w czasie powstania listopadowego, pomagając przewieźć je do Paryża, potem, gdy książe Władysław przewiózł zbiory do Krakowa, pierwszą i drugą wojnę światową przetrwały dzięki obywatelskiej solidarności, podobnie jak czasy Polski Ludowej. W swojej pracy Żygulski wysunął postulat niezmienności ideowej zbiorów oraz nie łączenia ich z innymi, co miało na celu ochronę Muzeum Czartoryskich przed zakusami podziałów zatarcia jego historycznego i patriotycznego znaczenia. Praca Profesora jest fundamentalnym opracowaniem tych zbiorów jako całości.

Profesor przyczynił się też do sławy muzeum, kiedy jako prezydent International Association of Museums of Arms and Military History gościł w Muzeum Czartoryskich najwybitniejszych bronioznawców oraz wybitnych historyków sztuki z całego świata. Gdy przybył do Krakowa w 2007 r. wówczas były już dyrektorem Luwru prof. Pierre Rosenberg, odwołał swoje zajęcia tego dnia, by bez pośpiechu zanurzyć się w niecodziennej atmosferze tego miejsca. Przestrzeń muzealna Muzeum Czartoryskich wszystkich zachwycała. Muzeum to wyróżniało się niezwykłym klimatem, przenosząc nastrój muzeów francuskich końca XIX w. ta aura miała charakter zabytkowy. Wraz z nim przepadła pewna niepowtarzalna epoka⁷.

Profesor znał muzea w Stanach Zjednoczonych, Japonii, Europie. Dzięki prof. Stanisławowi Lorentzowi odbył kilkutygodniową podróż oglądając muzea amerykańskie pod egidą American Association of Museums. W roku 1966 i na przełomie roku następnego za sprawą ówczesnego dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie Jerzego Banacha i prof. Stanisława Lorentza wraz z konserwatorem Bohdanem Marconim i kustoszem Józefem Kojdeckim, Żygulski zawiózł do Stanów Zjednoczonych wielką wystawę sztuki polskiej *Treasures from Poland* urządzoną w Art Institute w Chicago w związku z uroczystościami milenijnymi państwa polskiego. Przez osiem miesięcy był kuratorem tej wystawy, pokazanej również w Filadelfii i Ottawie. Przy tej okazji prowadził cykl wykładów o sztuce i kulturze polskiej we wspomnianym chicagowskim Instytucie,

Muzeum Sztuki w Filadelfii oraz w Kanadyjskiej Galerii Narodowej. Miał odczyty na Uniwersytecie Harvarda w Cambridge i na University of St. Thomas w Houston.

W 1972 r. Żygulski został powołany do Komitetu Narodowego International Council of Museums (ICOM) i zaczął uczestniczyć w kongresach generalnych tej organizacji w Kopenhadze (1974), Moskwie (1977), Meksyku (1980), Londynie (1983), Buenos Aires (1989), Hadze (1989). Współuczestniczył w urządzaniu kilku ważnych wystaw zagranicznych, m.in. *Sigismund Vasa och hans söner* w Sztokholmie i *Kurfürst Max Emanuel. Bayern und Europa um 1700* w Monachium (obie z 1976). Powodzenie miały zaprojektowane przez Niego wystawy: *Portrety pięknych Polek, Cztery pory roku* oraz *Polska, kraj, ludzie, obyczaje*.

Jeszcze wcześniej organizował niewielkie wystawy w Puławach w Domu Gotyckim. Zachował się mały zeszyt katalogowy *Jubileuszowej Wystawy Puławskiej 1809-1959, Świątynia Sybilli i Dom Gotycki* (Puławy, czerwiec-wrzesień 1959). Potem były inne też nieduże wystawy *Myślistwo i jeździectwo w sztuce* (Puławy, 1965), *Skarby sztuki Orientu* (Puławy, 1966), *Cztery pory roku w malarstwie polskim* (Legnica, 1979).

W latach 1970, 1974, 1979 zawoził do Japonii wystawy sztuki polskiej i obcej w polskich zbiorach. W 1970 r. zorganizował w Tokio wystawę *Złoty wiek oręża polskiego*. W roku 1974 pokazał wystawę *Arcydzieła polskiej kultury*, a w 1979 *Wystawę polskich narodowych skarbów sztuki*. Ekspozycje te urządzone były w nowoczesnych, specjalnie w tym celu stworzonych i zabezpieczonych wnętrzach najwyższych pięter nowoczesnych domów towarowych w stolicy Japonii. W latach 1982 i 1983 Zdzisław Żygulski jun. współdziałał w przygotowaniu wystawy jubileuszowej Osieczy Wiedeńskiej *Die Türken von Wien* we Wiedniu i *Odsiecz wiedeńska 1683* na Wawelu. W 1990 r. przygotował wystawę historyczną *Sigismund III., Sobieski, Stanislaus. Goldene Freiheit – die Zeit der Wahlkönige in Polen* w Prinz-Eugen Schloss w Marchfeld w Austrii.

Ekspozycje Zdzisława Żygulskiego jun. były odmiennie, programował i realizował je sam. Dotyczyły głównie dawnej sztuki polskiej, choć Profesor do Japonii woził też dawną sztukę europejską z polskich zbiorów. Wystawy te wyrażane były językiem jasnym, pozbawionym aluzji i podtekstów politycznych, łatwo zrozumiałe dla zagranicznego odbiorcy,

zostało własnością Muzeum Narodowego w Krakowie. Należy teraz tylko życzyć, by przeprowadzane remonty zachowały choć w części dawną, niepowtarzalną aurę tego miejsca.

⁶ ŻYGULSKI jun., „Spotkania na ścieżkach...”, s. 31-32.

⁷ Muzeum Książąt Czartoryskich w 2010 r. oddano do generalnego remontu. Szczęśliwie w grudniu 2016 r. spełniło się marzenie Profesora i Muzeum Czartoryskich przeszło na własność państwa, a 21 VI 2017 r. formalnie



3. Zdzisław Żygulski jun. na dziedzińcu Muzeum Archeologicznego w Kordobie, 2000.
Fot. Andrzej Grzybkowski.



4. Członkowie Kapituły Kraków-Kyoto na dziedzińcu Muzeum im. Emeryka Hutten-Czapkiego w Krakowie przed otwarciem Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej, listopad 1994. U góry od lewej: Marek Rostworowski, Ryszard Otręba, Jan Błoński, Krzysztof Ingarden. Niżej od lewej: Zdzisław Żygulski jun., Tadeusz Chruścicki, Zofia Alberowa, Józef Lassota, Krystyna Zachwatowicz, Andrzej Wajda, Danuta Glondys, Kazimierz Nowacki.

dla którego były konstruowane. Istotną rolę w aranżacji tych wystaw odgrywało dawne uzbrojenie, przedmioty rzemiosła artystycznego, dobierane zawsze wedle kryterium wysokiej klasy artystycznej.

W pierwszym dziesięcioleciu nowego wieku mogłam się cieszyć wspólnym z Profesorem urządzaniem wystaw: w 2004 r. *Gdańsk dla Rzeczypospolitej* w Muzeum Historycznym Miasta Gdańska⁸. Profesor zajął się dawnym uzbrojeniem. Wówczas dzięki osobistym kontaktom Profesora po raz pierwszy do Polski pożyczona została ze zbrojowni wiedeńskiej zbroja Stefana Batorego, później także pokazana w Krakowie na wystawie *Ottomania* (2015). W 2005 r. w Ratuszu Głównego Miasta urządziliśmy piękną wystawę sztuki japońskiej *Miecz i kimono*⁹, a w roku następnym *Cuda Orientu* w Muzeum

Narodowym w Gdańsku (Brama Zielona)¹⁰. W 2010 r. w Wilanowie mogliśmy stworzyć niezwykłą wystawę *Amor Polonus, czyli miłość Polaków*¹¹. Gdy przeglądamy jej katalog, mamy poczucie obcowania z ilustrowaną historią Polski. Tu Profesor opracował dział *Amor Patriae*, w którym pokazane zostały zbroje i broń Tatarów i Kozaków oraz sławna Tarcza Wróżebna Jana III Sobieskiego, opracowana potem w świetnym artykule opublikowanym w języku polskim w *Urbs celeberrima*, książce, która zastąpiła wystawę, jaka miała mieć miejsce w Muzeum Narodowym w Krakowie z okazji 750-lecia nadania prawa miejskiego Krakowowi.

Programowanym i urządzanym przez Profesora wystawom towarzyszyły gruntownie opracowane katalogi naukowe lub bardziej popularne, zawsze

⁸ *Gdańsk dla Rzeczypospolitej. W służbie Króla i Kościoła*, Gdańsk, Dwór Artusa, Ratusz Głównego Miasta, czerwiec-wrzesień 2004, pomysł i scenariusz Teresa Grzybkowska, Zdzisław Żygulski jun.

⁹ *Miecz i kimono*, Muzeum Historyczne Miasta Gdańska, czerwiec-wrzesień 2003, pomysł i scenariusz Teresa Grzybkowska, konsultacja Zdzisław Żygulski jun.

¹⁰ *Cuda Orientu*, wystawa w Muzeum Narodowym w Gdańsku, Brama Zielona, 27 czerwca-27 sierpnia 2006, pomysł i scenariusz Zdzisław Żygulski jun. i Teresa Grzybkowska.

¹¹ *Amor Polonus, czyli miłość Polaków*, maj-wrzesień 2010, Muzeum w Wilanowie, scenariusz Teresa Grzybkowska, Zdzisław Żygulski jun.

pięknie wydane. Praca wystawiennicza dawała też materiał do późniejszych artykułów i książek. Obiekty pokazywane w stałych ekspozycjach muzealnych lub na wystawach czasowych stały się przedmiotem napisanych przez Żygulskiego rozpraw. Przyjęta w grudniu 1970 r. rozprawa habilitacyjna dotyczyła chorągwi tureckich ze zbiorów wawelskich¹². Opublikowany w 2014 r. w „*Artibus et Historiae*” artykuł o tarczy wróżebnej Sobieskiego został zainspirowany pracą przy wystawie *Amor Polonus*¹³, choć już wcześniej tarcza ta intrygowała uczonego, a zwłaszcza od momentu pisania (wspólnie z Tomaszem Kusionem) wielkiego katalogu Zbrojowni Muzeum Czartoryskich (jeszcze nieopublikowanego).

Profesor nie pisał hermetycznych prac teoretycznych z zakresu muzealnictwa, do sztuki i świata muzeów miał stosunek emocjonalny, zawsze złączony z reakcją ludzi i w głębszym sensie pojmowanymi prawami życia. Miał też bardzo osobisty stosunek do oglądanych dzieł sztuki i budynków muzealnych. Tak było w przypadku Meksykańskiego Narodowego Muzeum Antropologii, które zobaczył w 1981 r. na Kongresie ICOM. Uznał je za najciekawsze w skali światowej, spośród wielu wówczas powstających. Prostota formy z kamienia i drewna odpowiadała naczelnej idei muzeum i pokazywanym zbiorom. W muzeum tym eksponowane są obiekty związane z wierzeniami i bogami, czyli dawną kulturą Azteków. Również duże wrażenie zrobiło na Profesorze Muzeum Izraela w Jerozolimie, a zwłaszcza Przybytek Księgi, zaprojektowany przez Fredericka Johna Kieslera i Armanda Phillipa Bartosa w 1965 r., będący jakby rekonstrukcją „arki przymierza”. Budowla formą przypomina wieko amfory, wewnątrz, pod ziemią znajduje się cylinder, w którym przechowywane są rękopisy z prorocztwami Izajasza z I wieku, odnalezione nad Morzem Martwym. W razie niebezpieczeństwa święte zwoje zostają błyskawicznie spuszczone do wykutego w skale schronu i tam ocaleją nawet w czasie atomowego wybuchu.

Profesor wiele pisał o sprawach muzealnych do fachowego rocznika „Muzealnictwo”, a do „Życia Literackiego” eseje z muzealnych podróży. Żywo interesował się projektami odbudowy Muzeum Śląskiego w Katowicach¹⁴. Pragnął, aby nie projektowano nowego gmachu ale odbudowano dawne muzeum, zniszczone w czasie II wojny światowej, którym kierował Tadeusz Dobrowolski. Ostatnią swą książkę – *Muzeum Narodowe w Krakowie. Dzieje. Idee. Dokonania*, złożoną do druku w grud-

niu 2016 r., poświęcił instytucji, z którą związany był przez całe zawodowe życie.

Profesor odznaczał się racjonalizmem i pragmatyzmem, wielką wrodzoną elegancją zarówno życia codziennego, jak i języka. Mówił i pisał piękną, bogatą polszczyzną, stworzył swój własny niepowtarzalny styl literacki w pracach naukowych, nie nadużywał terminologii mącej oczywistość, odwoływał się często do powszechnych ludzkich uczuć i doznań.

W roku 1973 r. Żygulski podjął się prowadzenia wykładów na Podyplomowym Studium Muzeologicznym na Uniwersytecie Jagiellońskim, powstałym za sprawą Jerzego Banacha i Mieczysława Gładysza. Profesor uznawał, że rozgraniczenie między muzealnictwem a muzeologią nie jest ściśle wyznaczone. Termin pierwszy dotyczył wiedzy praktycznej, drugi teorii. Terminu muzeografia nie używał, uznając za niefortunne zapożyczenie z francuskiego. Nowego terminu muzealnik nie akceptował. Notatki z tych wykładów stały się kanwą do przygotowanego i wydanego w 1982 r. przez PWN podręcznika *Muzea na świecie. Wstęp do muzealnictwa*. W roku 1987 Profesor prowadził cykl wykładów w języku włoskim na Międzynarodowym Uniwersytecie Sztuki (UIA) we Florencji. W semestrze zimowym roku akademickiego 1989/1990 Profesor prowadził cykl wykładów na temat sztuki tureckiej w Centrum Ke-vorkiana Uniwersytetu Nowojorskiego, wydanych tamtejszej w prestiżowej serii w 1992 r. jako książka *Ottoman Art in the Service of the Empire*. Profesor od 1961 r. wykładał kostiumologię i historię sztuki w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, co zaowocowało publikacją *Kostiumologia* z pięknymi w swym funkcjonalizmie ilustracjami żony, Ewy Żygulskiej. Przez studentów Profesor był uwielbiany i zawsze witany entuzjastycznie. Ostatni publiczny wykład o „dziwnych dziejach” *Damy z gronostajem* Leonarda da Vinci wygłosił w Sali Senatu Uniwersytetu Warszawskiego w Pałacu Kazimierzowskim 21 czerwca 2011 r. W Krakowie, w Muzeum Narodowym mówił pełen wzruszenia 19 października 2013 r. o księciu Józefie Poniatowskim w dwusetną rocznicę śmierci swego ulubionego bohatera. W marcu 2015 r. Zdzisław Żygulski otrzymał dyplom honorowego członka Polskiego Instytutu Studiów nad Sztuką Świata, założonego i kierowanego przez prof. Jerzego Malinowskiego, który kontynuuje orientalne badania i pasje Profesora.

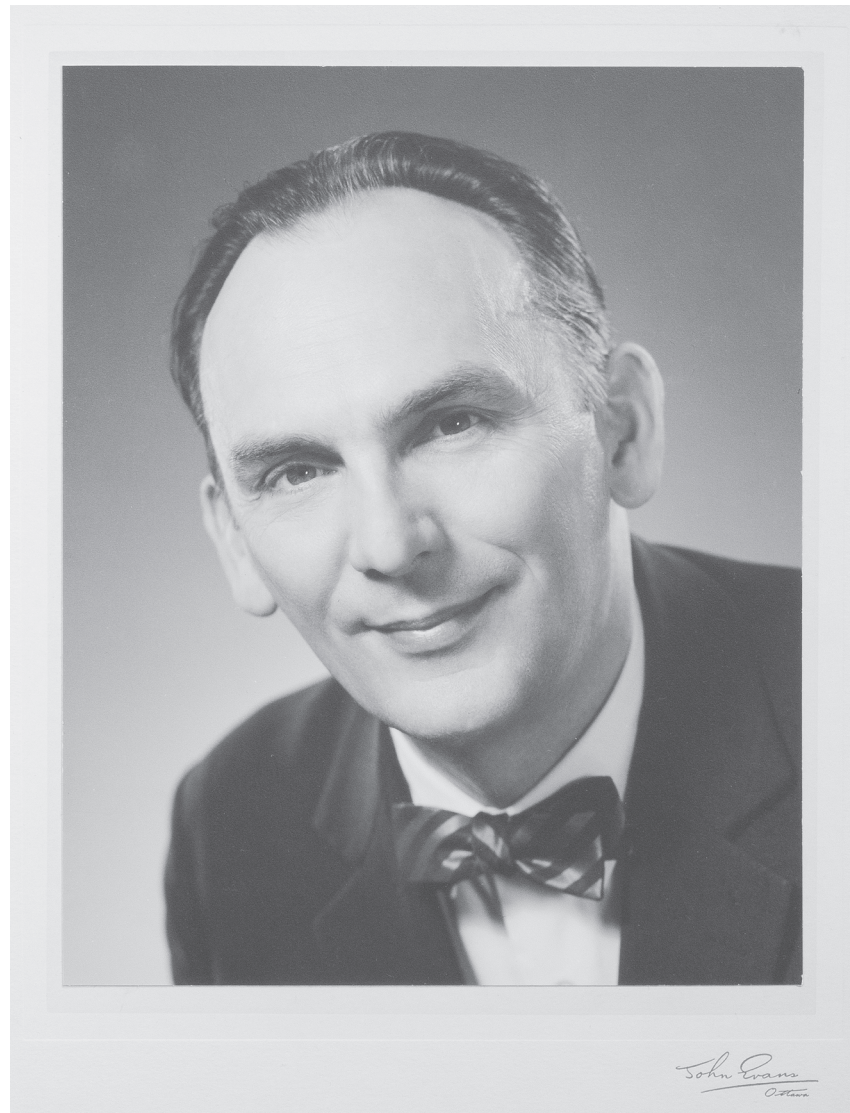
Profesor Żygulski chętnie pomagał swoją wiedzą i radą jako członek rad muzealnych w Polsce

¹² Zdzisław ŻYGULSKI jun., „Chorągwie tureckie w Polsce na tle ogólnej problematyki przedmiotu”, [w:] *Studia do Dziejów Wawelu*, 1968, t. III, s. 363-453.

¹³ Zdzisław ŻYGULSKI jun., „The Prophetic Shild of John III Sobieski and the Edict of Milan”, *Artibus et His-*

toriae. An Art Anthology, 2014, nr 69, s. 305-326.

¹⁴ Zdzisław ŻYGULSKI jun., „O próbach muzealnictwa współczesnego w związku z projektem Muzeum Śląskiego w Katowicach”, *Ziemia Śląska*, 1988, t. I, s.49-58.



5. Zdzisław Żygulski w czasie wystawy Treasures from Poland w Ottawie, 1966. Fot. John Evans

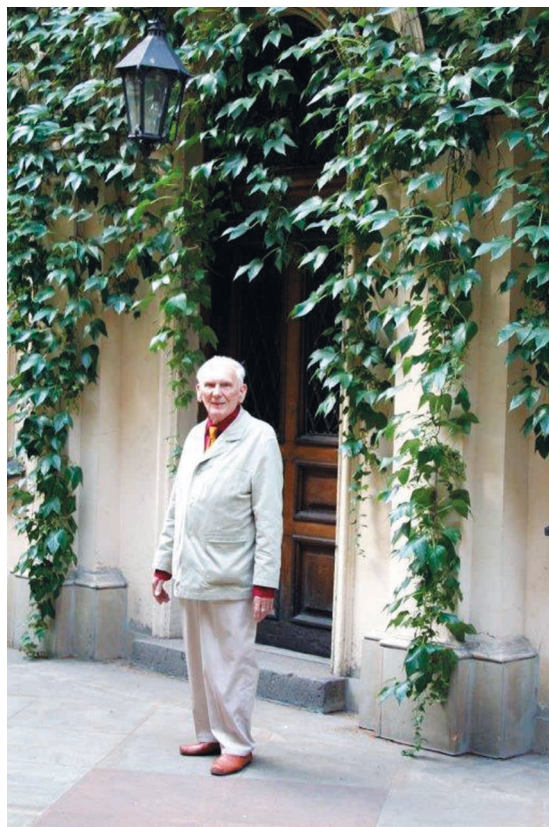
(Muzeum Narodowe w Warszawie, Zamek Królewski w Warszawie, Muzeum Narodowe w Poznaniu, Muzeum Narodowe w Kielcach, Muzeum Śląskie w Katowicach oraz Muzeum Historyczne m. Krakowa), także jako przewodniczący Krajowej Komisji Muzeów Wojskowych utworzonej w ramach Polskiego Narodowego Komitetu ICOM. Profesor był członkiem założycielem Fundacji Kraków-Kyoto, był też prezesem powołanego przez prezydenta Józefa Lassotę Towarzystwa Kraków-Kyoto odpowiednika podobnego w Japonii, współpracującego z Centrum Sztuki i Kultury Japońskiej Manggha, powstałego z inicjatywy Andrzeja Wajdy i Krystyny Zachwatowicz.

¹⁵ Teresa GRZYBKOWSKA, „Zdzisław Żygulski jun. w Pszczynie”, [w:] *Za wystawną fasadą*. Materiały konfe-

Profesor działał we władzach Stowarzyszenia Historyków Sztuki, był niezwykle aktywnym i niezapomnianym uczestnikiem objazdów naukowych organizowanych przez Krakowski Oddział SHS po Polsce i Europie. Posiadał honorowe członkostwo tego Stowarzyszenia. Działał aktywnie w Komisji i Teorii Sztuki Polskiej Akademii Umiejętności i Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. W latach 1984-1990 przewodniczył Radzie Naukowej Instytutu Sztuki PAN w Warszawie. Szczególnie silne więzy łączyły Profesora z Muzeum Zamkowym w Pszczynie, z którym współpracował pomagając w urządzaniu tamtejszej Zbrojowni¹⁵. W 2015 r. przekazał testamentem

rencji naukowej zorganizowanej w Muzeum Wnętrz Zabawkowych w Pszczynie, 12-13 maja 2016 r. [w druku].

6. Zdzisław Żygulski jun. na dziedzińcu Muzeum Czartoryskich w Krakowie, sierpień 2006.
Fot. Andrzej Grzybowski.



znaczną część swoich zbiorów do Sali Polskiej im. księcia Józefa Poniatowskiego, otwartej w maju 2014 r. Wśród darów znalazło się marmurowe popiersie księcia, które przywiózł ze Lwowa i które za Jego życia cały czas stało w salonie pięknego mieszkania wypełnionego kobiercami, jeszcze lwowskimi przedmiotami i książkami¹⁶. Jego praca była doceniona, otrzymał wiele odznaczeń i orderów z których najbardziej cenił otrzymaną w 1996 r. Komandorię Orderu Odrodzenia Polski¹⁷. W 1997 r. otrzymał Nagrodę Miasta Krakowa za szczególne rozławienie miasta. W dzień po drugiej rocznicy śmierci 15 maja 2017 r. staraniem Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Historyków Sztuki i władz miasta odsłonięto tablicę pamiątkową na domu, w którym przez 60 lat żył i pracował.

Profesora interesowało życie dzieła sztuki w przestrzeni muzealnej. Na sprawy muzeum i obiektów tam się znajdujących Zdzisław Żygulski jun. patrzył z wysokiej perspektywy życia w ogóle i skończoności ludzkiego bytu, stałych jego przemian i zmienności losu. Wiedział, że „obiekt muzealny” – dzieło sztuki – jest przedmiotem pożądanego.

¹⁶ Księgozbiór Profesora zgodnie z jego zapisem został przekazany bibliotece wydawnictwa IRSA w Krakowie.

¹⁷ Wszystkie odznaczenia Profesora zostały przekazane do zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie (Muzeum im. Emeryka Hutten-Czapskiego).

To nim bardziej niż artystą interesuje się odbiorca, to ono jest przedmiotem kontemplacji patrzącego. Najdoskonalszą formą pozwalającą na realizację tej bezinteresownej kontemplacji jest muzeum, a istotą muzeów jest dostępna dla widza przestrzeń muzealna¹⁸. Choć u podstaw działania muzealnego leży swoisty gwałt, polegający na wyrwaniu przedmiotu z jego naturalnego środowiska i przeniesieniu do innej sztucznej przestrzeni celem opanowania, badania, opisanego, konserwacji, wtopienia w nowy układ semantyczny, wystawienia i zinterpretowania. Obiekty znajdujące się w centrum życia zostają umieszczone w świecie muzealnym, zastygłym, nieruchomym. Odczuwamy jako niepowetowaną stratę pozbawienie przedmiotu pierwotnej funkcji i pierwotnego kontekstu, ale przecież historia sztuki nie jest niczym innym, jak nieustannym, uporczywym poszukiwaniem owego zgubionego kontekstu. Zdarza się, że tylko wyjątkowe obiekty pełnią dalej swoją pierwotną rolę, np. insygnia koronacyjne monarchów brytyjskich wystawiane i przechowywane są w muzeum Tower. Kiedy przyjdzie pora, służą koronacji, podobnie jak insygnia szwedzkie przechowy-

¹⁸ Zdzisław ŻYGULSKI jun., „Przestrzeń muzealna”, [w:] *Mecenas, kolekcjoner, odbiorca*. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Katowice, listopad 1981, Warszawa 1984, s. 287-295.



7. Zdzisław Żygulski jun. w kregu Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie z Andrzejem Stopką, lata 60. XX w. Fot. Mariusz Lipiński.

wane w Livrustkammaren w Sztokholmie. Naczynia liturgiczne w skarbcu katedry w Genewie przenoszone są niekiedy na ołtarz dla spełnienia rytuału liturgicznego. Czasami zdarza się, że przedmioty znajdujące się w miejscu pierwotnego czy też właściwego przeznaczenia nabierają niespodziewanie wartości muzealnej. Im wspanialsze dzieło, tym większa groźba „muzeifikacji”. Ołtarz Wita Stwosza w krakowskim kościele Mariackim jako obiekt do oglądania przestał inspirować modlitwę. Madonna Włodzimierska noszona wśród dymów i kadzideł na murach w czasie oblężenia tatarskiego, dziś na ekraniku w Galerii Trietkowskiej została pozbawiona religijnego splendoru. Ale pozbawiając dzieła pierwotnego znaczenia muzeum ofiaruje im nieśmiertelność, a w każdym razie daje szansę dłuższego przetrwania.

Żygulski był zafascynowany tym trwającym od wieków procesem powstawania muzeum: od muzeifikacji babilońskiej Bramy Isztar z 600 r. p.n.e. w Muzeum Pergamońskim w Berlinie¹⁹, po zamienienie samego budynku muzealnego w najistotniejszy eksponat muzealny, jak Guggenheim Museum w Bilbao Franka O. Ghery’ego czy Ciudad de las

Artes y las Ciencias Santiago Calatravy w Walencji. Profesora zachwycała rola nauki, ale i rola przypadku w odkrywaniu skarbów dawnej kultury. Jeśli sławny kamień z Rosetty nie wpadłby w ręce saperów Napoleona, pozostałby zapewne jeszcze długo w rodzimych piaskach, nieprędko odczytano by jego zapis i cały rozwój egiptologii byłby znacznie opóźniony.

Muzeom w tradycyjnym ich rozumieniu jako budynków wypełnionych dziełami sztuki, zagroziła sztuka XX w. W różnym stopniu sztuka nowoczesna pozostała swobodna, rozhukana i nieobliczalna. Skojarzyła się z wolną przestrzenią, techniką i naturą. Sztuka zbuntowała się przeciwko muzeom. Obiekty sztuki stały się trudne do utrzymania i niemożliwe do pokazywania we wnętrzach ze względu na użyte do ich wykonania materiały (jak np. nie przetrwała pierwotna bagietka w rzeźbie Dalego, bochny chleba w kompozycjach Hasióra czy płomień, będące integralną częścią rzeźb tegoż twórcy). Artyści nie przewidują funkcji muzealnej swych dzieł, niektóre z nich można tylko dokumentować, duża część współczesnych dzieł ulegnie po prostu

¹⁹ Zdzisław ŻYGULSKI jun., *Muzea na świecie. Wstęp do muzealnictwa*, Warszawa 1982.

zniszczeniu. Ale Profesor uważał, że również dzieła efemeryczne spełniają swoją rolę w długim procesie rozwoju ludzkiej kultury. Sam zaś fenomen błysku i zgaśnięcia należy chyba do zasady świata, w który zostaliśmy wrzuceni i w którym jest nam dane czas jakiś przebywać.

Dla Profesora muzeum było warszatem pracy, jego artykuły powstawały w wyniku codziennego, wnikliwego obcowania z dziełem sztuki. Profesor Żygulski w sposób oryginalny i niepowtarzalny znajdował klucz do interpretacji tak różnych dzieł sztuki, jak stara broń i obrazy wielkich mistrzów. A wybierał zawsze najznakomitsze dzieła, takie jak *Dama z gronostajem* Leonarda da Vinci, *Lisowczyk* Rembrandta czy niezwykle malarski dokument – *Bitwę pod Orszą*, w której odnalazł wizerunek samego malarza obserwującego starcie. Badania Żygulskiego nad *Lisowczykiem* zostały potwierdzone przez Ernsta van der Weteringa i włączone do monumentalnego korpusu dzieł Rembrandta. Również datowanie *Damy z gronostajem* na ok. 1490, przeprowadzone na podstawie analizy kostiumu, weszło do nauki światowej.

Profesor Zdzisław Żygulski jun. miał swoje własne, niepowtarzalne metody badawcze dzieła sztuki oparte zawsze na autopsji i wnikliwej długotrwałej obserwacji. Starą broń oceniał przede wszystkim jako dzieło sztuki. Jego prace dowodzą, jak istotna jest znajomość wielu dziedzin tego ogromnego obszaru, jakim jest sztuka, i jak wszystkie się nawzajem uzupełniają. Znajomość rzemiosła artystycznego pomocna jest w odczytaniu istotnych treści dzieła renesansowego mistrza, znajomość praktyk współczesnego artysty pomaga odkryć twórcę w wirze walki stoczonej przed wiekami. Profesor widział pewną prawidłową konsekwencję w odwiecznych przemianach sztuki, która zawsze powstawała i czerpała inwencję z materii życia w różnorodnych jego aspektach.

Profesor wiele uwagi poświęcił przestrzeni muzealnej, uważał bowiem, że niezależnie od czasu i stylu budynek muzealny stwarza przestrzeń jedyną w swoim rodzaju. Najwybitniejszą jej cechą jest wyodrębnienie od pozostałej przestrzeni miejskiej lub niemiejskiej. Profesor uważał, że istotna cecha tego wydzielenia jest narzucenie własnej aury, w której obowiązują specjalne prawa i sposoby zachowania. Istnieją zmienne w czasie, niepisane prawa rządzące świątynnym sacrum, reżimem pałacu, atmosferą teatru, inne zaś muzeum, ale istnieje pe-

wien rys wspólny. Ważne jest samo przejście z „codzienności” i „potoczności” o całkowicie odmiennym klimacie odczuć. Im to przejście jest dłuższe i bardziej skomplikowane, tym lepiej, ponieważ adaptacja psychiczna wymaga czasu. Można tu mówić o tak zwanej służbie psychologicznej, która może być niewielka lub architektonicznie przestrzenna²⁰. W innych przypadkach trzeba wspiąć się na wzgórze. Klasycznym przykładem jest wyniesienie Akropolu i Propylejów z Pinakoteką ponad poziom Aten. Podobnie w Krakowie trzeba pokonać wzgórze (nie bez powodu Wawel nazywany jest polskim Akropolem), Kapitol w Rzymie, Stary Seraj w Stambule, Kreml w Moskwie, Alhambra w Granadzie, Chapultepec na Wzgórzu Pasikoników w Meksyku. Służą jest park, ogród, dziedzińiec lub – jak w nowojorskim Guggenheim Museum – winda wioząca widzów na szczyt wieży, gdzie rozpoczyna się zwiedzanie.

Przestrzeń muzealna tworzy naturalne środowisko obiektów muzealnych. Obiekt muzealny jest dowolnym przedmiotem wyłączonym z bieżącego życia i obdarzonym specjalnym statusem, zatracając pierwotną funkcję. Przeciwnicy muzeum widzą w nim cmentarz sztuki, ale ich racje są tylko częściowe, bo dotyczą głównie sztuki najnowszej, z życiem bieżącym splecionej. Ale nie ma innego sposobu przechowywania kolekcji historycznych. Zdzisław Żygulski jun. uważał, że znalezienie się w jednym miejscu przedmiotów, jakie w normalnym potoku rzeczywistości nie mogłyby się spotkać, daje wielkie możliwości naukowych porównań i badań, budzi refleksje nad sensem mechanizmu narodzin i życia przedmiotów, na ich ewolucję i typologię. Obiekty w przestrzeni muzealnej zyskują nowe znaczenia i zawiązują się pomiędzy nimi nowe relacje, pozwalające głębiej wniknąć w ich istotę. Okazuje się, że tworzone ręką ludzką przedmioty układają się w szereg zbliżony do ewoluujących form organicznych, do roślin i zwierząt, z podobnie obowiązującym doskonaleniem się odmian, mutacji, doboorem naturalnym i obumieraniem gatunków.

Przestrzeń muzealna ma znaczenie szerokie, ponadlokalne i ponadnarodowe, światowe. Dzięki analogii systemów i łączności sieci muzealnych powstaje ogólna, jednorodna struktura. Niezależnie od istnienia kolekcji obiekty muzealne mogą być dowolnie układane w nowe konstelacje, promieniujące nowym niespotykanym blaskiem. Udoskonalenie tych systemów stworzy niewiarygodne możliwości

²⁰ Stałej aktualności myśli Profesora dowodzi obecna ekspozycja *Damy z gronostajem* Leonarda da Vinci w Muzeum Narodowym w Krakowie. Arcydzieło od codzienności odgradza właśnie taka służba psychologiczna. Intymny kontakt z obrazem widz osiąga po przejściu

pustych, dość długich korytarzy. Obraz Leonarda da Vinci będzie eksponowany w Muzeum Narodowym w Krakowie od 19 V 2017 do 17 V 2020 r., kiedy zostanie przeniesiony na stałe do odremontowanego Muzeum Czartoryskich.



10. Zdzisław Żygulski jun. w Amsterdamie, lata 60. XX w.

badawcze i wystawiennicze. Ale już dziś system muzealny pozwala prezentować każdą wybraną kulturę w dowolnym kraju świata, pozwala też kreować dzieła wystawiennicze o potężnej sile oddziaływania na psychikę społeczną. To dzięki temu tradycyjnemu systemowi można było skonstruować wystawę o tak wielkiej ekspresji i sile, jak *Polaków portret własny* Marka Rostworowskiego, która swój wielki sukces zawdzięczała również potężnej poetyckiej wizji naszej przeszłości. Profesor podziwiał to dzieło kolegi, uznając za najważniejsze osiągnięcie polskiego muzealnictwa 2. połowy XX w.

Profesor Żygulski uważał, że są trzy główne motywy kierujące ludźmi do muzeum sztuki: motyw estetyczny, czyli pragnienie doświadczenia piękna, motyw romantyczny lub eskapizm, czyli pragnienie porzucenia choć na chwilę świata codziennego, wreszcie motyw intelektualny, jak i chęć zaspokojenia żądzy wiedzy. Widz idealny pozostający w harmonii ze sobą i otoczeniem odpowie na każde z tych podejść prawidłowo, przejdzie idealny rytm muzealnej drogi od przygotowania, zachwyty po odprężenie.

Profesor lękał się o losy dawnej przestrzeni muzealnej. Pisał: „Każdą przestrzeń muzealną, zarówno ograniczoną architekturą, jak i wolną ma charakter zamknięty i obronny, antagonistyczny wobec potocznej rzeczywistości, pełnej dynamicznych, a często samoniszczących funkcji. Przestrzeń muze-

alna jest sferą ludzkiej kultury, której dorobek przekazywany jest przez wieki, niby pochodnia rozpraszająca otaczającą nas ciemność. Mnożą się przypadki agresji wobec sfery muzealnej i akty gwałcenia jej sakralności, ataki, w wyniku których część muzealnego bogactwa ulega grabieży, rozproszeniu, unicestwieniu, jak choćby na wschodzie w krajach Islamu, ale i blisko nas”. Profesor przyznawał też, że ma zaszczyt sam bronić tej przestrzeni, ale też ogłosił stan alarmowy, by skupić siły i bronić tych wartości, które uważamy za najcenniejsze i dzięki którym jesteśmy zjednoczeni w ogólnym dorobku kultury światowej. W przestrzeni muzealnej, świadomie lub podświadomie, ludzkość widzi nie tylko ziemską sferę spełnienia wiecznych tęsknot do nieśmiertelności, ale po prostu możliwość relatywnego przetrwania zagrożonej cywilizacji.

Sam nie był w stanie uchronić swojego idealnego muzeum, choć istnieje np. w bliskiej stosunkowo Antwerpii Plantin Moretus Museum nietknięte przez 600 lat chęcią zmiany; jego kolejni opiekunowie cenią sobie właśnie dawne wyposażenie i dawną aurę. Profesor należał do ostatnich już humanistów, dawnych profesorów w wielkim stylu ceniących miejsce swej pracy jako publiczne dobro narodowe. Zniszczenie Muzeum Czartoryskich pod pretekstem bezmyślnego remontu w 2010 r. odebrał jako osobistą katastrofę. Druga dotknęła Go cztery lata później, kiedy zmarł jedyny syn Roman, urodzony w Krakowie



9. Otwarcie wystawy Sigismund Vasa och hans söner w Sztokholmie, 1976.
Przemawia Jerzy Szablowski, obok Zdzisław Żygulski jun.

w 1950 r., grafik i malarz, profesor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Profesor przeżył go o 11 miesięcy.

Pocieszenie znajdował w wierze i adoracji niezwykłej osobowości Izabeli Czartoryskiej, która przeszła w życiu przez różne doświadczenia, nigdy nie uległa jednak płamiącej duszę nienawiści, nie poddała się zwątpieniu w słuszność swojej idei muzealnej²¹. Integralna, niezależna osobowość księżnej była mu bliska. Jej uczuciowość, mądrość, dar twórczy i odwagę cenił najbardziej. Podziwiał jej umiejętność cieszenia się życiem, naturą, pięknem świata przyrody i świata uczuć. Pod wieloma względami był do niej podobny. Pisał, że przyjacielem księżnej można było zostać dysponując inteligencją, błyskotliwością i wysokim statusem społecznym, również tym, jaki dawało wykształcenie. Nikt nie ma wątpliwości, że pomimo wszelkich pomysłów i starań ludzi polskiego Oświecenia, w pierwszym rządzie nieszczęśliwego króla Stanisława Augusta, właśnie tej kobiecie udało się wcielić w życie idee polskiego Muzeum Narodowego. Wzniosła w Puławach Świątynię Sybilli, pierwszy w Polsce i bodaj pierwszy w Europie budynek przeznaczony tylko na muzeum, z której uczyniła arkę ocalającą przed potopem polskie trofea narodowe, i Dom Gotycki, który przeznaczyła dla sztuki ludzi świata. Dzięki Puła-

wom wykształcił się niezmiernie czuły stosunek społeczeństwa polskiego do ocalałych skarbów narodowych. Klęska powstania listopadowego niosła ze sobą upadek puławskiego muzeum, był to fakt równie tragiczny, co nieuchronny, konsekwentny rezultat historycznego procesu. Idea Świątyni Sybilli zaważyła długo na romantycznym charakterze polskiego muzealnictwa. Muzeum puławskie skupiało w sobie cechy dziś niemodne: przewagę czynnika emocjonalnego nad intelektualnymi, przemawiało do wyobraźni kultem bohaterów, motywami literackimi szczególnie średniowiecznymi, orientalnymi, egzotycznymi. Temu czarowi uległ Profesor, będąc ostatnim romantykiem polskiego muzealnictwa. Stworzonego przez nią muzeum strzegł i jej idee kontynuował dopóki to było możliwe. Uznawał Izabelę Czartoryską za jedną z najwspanialszych kobiet w całej historii polskiej. Do jakiej innej kobiety można by napisać taki list, jaki Czartoryska otrzymała od generała Ludwika Kropińskiego: „Wierz mi Księżno, że to rzadko dla jednej osoby sadzić szparagi, przenieść naturę w ogród, wieki i narody w Dom Gotycki, sławę ojczyństwa w Sybillę, rozum i dowcip w pisma, dobroczynność w chaty, cnoty domowe i obywatelskie w przybrane dzieci – a wszystko z sercem i gustem”. Wszyscy znający Profesora wiedzą, że czynił podobnie i z sercem, i z gustem.

²¹ Zdzisław ŻYGULSKI, „Osobowość księżnej Izabeli”, *Muzealnictwo*, 2001, nr 43, s.12-16.